KONTEKST

aktualności kulturalne, ciekawostki, opinie

Minister Izabela Cywińska na zjeździe ZASP oświadczyła, że masowych redukcji teatrów nie będzie. Pewna liczba teatrów dramatycznych pozostanie nadal pod pieczą resortu, pozostałe w gestii wojewodów. Nie oznacza to bynajmniej, że polskiemu teatrowi niepotrzebna jest kuracja wstrząsowa i że dyskusje o uzdrowieniu Melpomeny straciły swą aktualność. Tyle tylko że radykalne kroki w kierunku poprawy istniejącego stanu rzeczy nie będą odgórne, lecz z konieczności podejmowane przez samych zainteresowanych. Sponsorzy, jak w każdej zresztą branży, mile będą widziani. O tym jednak jak trudne w naszych warunkach jest pożenienie kultury z rynkiem i ekonomią poucza przykład z Gdyni, wart przypomnienia w kontekście coraz głośniejszych apeli o hojność mecenasów.

Otóż właśnie w Gdyni zamarzyło się jednemu z nowobogackich, który zbił fortunę na produkcji piecyków gazowych, szefowi firmy „El-gaz" J. Lekształniowi, żeby stać się mecenasem kultury i szacowana na 50 miliardów zł fortunę ulokować w... Teatrze Dramatycznym. Stosowna umowa została spisana, podobno bez wiedzy dyrektora artystycznego tej placówki i wszystko byłoby chyba w porządku, gdyby nie drobny szczegół, jakże jednak istotny w sytuacji gdy w grę wchodzą pieniądze. Ten kto płaci, prawie zawsze wymaga, no może z wyjątkiem darmowych zupek, za którę biedni nie będą musieli się rewanżować. Logiczne też było rozumowanie niedoszłego mecenasa — skoro zadeklarował na początek 10 milionów, chciał mieć wpływ na kształt repertuarowy teatru i uczynić z podupadającego przybytku Melpomeny placówkę dochodową. Ambitne pozycje z repertuaru miały być zastąpione rewią, baletem, kabaretem itp. Sprawa wywołała na Wybrzeżu sporo szumu i jak zwykle w takich sytuacjach jedni byli za, inni przeciw. Ostatecznie sponsor wycofał się z umowy podając teatr do sądu.

Kto zapełni te kieszenie?

Niedawno Zarząd Główny ZLP wystosował do ministra kultury i sztuki list w sprawie krzywdzącego systemu honorowania ludzi pióra. Pisarze apelują w nim o podjęcie skutecznych kroków w kierunku poprawy ich materialnej sytuacji. Stanisław Marczak o potrzebie nowego systemu honorowania pisarzy: system płacenia autorom za napisanie książki jest w Polsce tak dziwaczny, że komuś kto kieruje się zdrowym rozsądkiem wierzyć się nie chce, iż coś takiego może istnieć i funkcjonować. Stawki za arkusz wydawniczy ustala minister kultury i sztuki. Są one co rok (od niedawna) podwyższane, ostatnio w kwietniu średnią stawkę za arkusz ustalono w wysokości 73 tysięcy zł, co miało być bliskie ówczesnej średniej zarobków w gospodarce uspołecznionej. Od tego czasu średnia poszła w górę, w sierpniu wynosiła 240 tys., teraz jest chyba bliska 300 tys. A stawki ani drgnęły. Nawet emerytury podwyższono o 120 procent. Stawek autorskich nie. Do ministra finansów poszedł wniosek z MKiS o podwyższenie stawki o... 30 proc.

M. Gorbaczow woli fotografie

Niezwykle interesujący wywiad można było niedawno przeczytać w piśmie „Ogoniok". Indagowanym był Dymitr Nałbandian, malarz, który w ciągu kilkudziesięciu lat zajmował się specyficzną twórczością. Wykonywał portrety członków rządu radzieckiego a w autobiografii napisanej w 1951 roku stwierdził, że najważniejszym tematem jego twórczości są obrazy poświęcone Stalinowi. Oto niektóre fragmenty rozmowy z artystą:

— *Czy pamięta pan wystawę malarzy moskiewskich w 1962 roku i fakt rozgromienia formalistów przez Chruszczowa?*

— Nie, nic na ten temat nie wiem, widocznie nie było mnie wówczas w kraju. Byłem chyba we Włoszech albo w Japonii.

— *Czyżby pan zapomniał? Był pan w kraju i oficjalnie na XIX sesji Związku Plastyków ZSRR potępił pan Falka i jego twórczość.*

— Nie, nie pamiętam.

— *Czy spotykał się pan ze Stalinem?*

— Oficjalnie nie byłem nigdy do niego zaproszony. Spotykałem go na rządowych bankietach. Oko mam bystre, robiłem szkice jego partretów.

— *W jakich okolicznościach powstał więc obraz przedstawiający Stalina, Woroszyłowa i Kirowa na Kanale Białomorskim?*

— Jeździłem na kanał. Otrzymałem, prosząc o to, list polecający do Jagody (szefa Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych w latach 1934—36) i otrzymałem zgodę na wyjazd. Na Górze Niedźwiedziej pracowali więźniowie polityczni, m. in. aktorzy. Przyjechał tam Jagoda, pochwalił moje szkice, więc pomyślałem, że jego też muszę umieścić na obrazie. Otrzymałem dwupokojową pracownię w centrum Moskwy. Woroszyłow pozował w białym mundurze. Wypożyczono mi także mundur i oficerskie buty Stalina. Wynajmowałem modeli, malowałem. Obraz był już prawie gotów kiedy w gazecie przeczytałem, że Jagoda to wróg ludu. Zatelefonowałem do Woroszyłowa z prośbą o przyjazd. Przyjechał, popatrzył i stwierdził, że to wspaniały obraz. Poradził mi, abym miejsca, gdzie stoi Jagoda zamalował a na balustradę na pierwszym planie narzucił płaszcz, tak jakby Woroszyłow go powiesił. Obiecał mi przysłać konserwatorów z Galerii Trietiakowskiej do pomocy. Przyjechali na jego rozkaz, zamalowali co trzeba. Za dwa dni obraz wystawiony był na widok publiczny, bardzo się podobał. (...) Nie wiem co się stało z tym płótnem, podobnie jak z płótnem „Kirow na XVII Zjeździe". Swego czasu chwalono moje malarstwo, porównywano mnie nawet z Velazquezem.

— *Widzę w pańskiej pracowni portret Gorbaczowa. Otrzymał pan zamówienie* — pyta dziennikarz „Ogonioka".

Na to Nałbandian: Powiedziano mi, że Michaił Siergiejewicz woli fotografie. Zamówienia nie otrzymałem, ale portret namalowałem... Teraz maluję więcej pejzaży i martwych natur. Narysowałem dziewczęta kąpiące się w morzu.

Opracowała:
URSZULA ORMAN